

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen.
Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 157.

Poznań, sobota dnia 11-go lipca 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 10. lipca 1908.

U rozstajnych dróg.

Wiedeń, 8. lipca.

(A) W tych dniach ukazały się sensacyjne rewelacje niemieckiego radcy legacyjnego von Ratha — o stosunkach angielsko-austriackich, które mimo wszelkich zaprzeczeń ich wiarygodności — nagle ukazały światu, że monarchja habsburska stoi na rozstajnych drogach. Starcie anglo-niemieckie jest niuniknione. Mniejsza o formę tego starcia; w każdym razie straty będą olbrzymie dla pobitego. Anglja obliczyła, że na dłuższą metę nie sprosta forsownej budowie flot wojennych niemieckiej i północno-amerykańskiej. Wprawdzie nastroj w Ameryce północnej nie jest dzisiaj wobec Anglii tak nieprzyjazny, jak w połowie XIX wieku, w latach, gdy Dickens podczas swej podróży za Atlantyk co chwila się spotykał z wybuchami żywiołowej ku Anglii niechęci. Kto jednak zaryzykuje, czy dyplomacji niemieckiej nie uda się pewnego dnia stworzyć sojuszu amerykańsko-niemieckiego. Floty obu tych państw za lat dziesięć, połączone razem, będą silniejsze, niż flota wojenna angielska. Wtedy nastąpiłby kres hegemonji angielskiej na morzach.

Trzeba nadto pamiętać, iż coraz więcej publicystów i piśm niemieckich opatruje wynalazki żeglugi nadpowietrznej w Niemczech komentarzem, więcej wymierzonym przeciwko Anglii. Pojawiają się owe komentarze w wydawnictwach nawet tak niepolitycznych, jak Illustriertes Zeitung w Lipsku. Rocznik z 1907. r.

Niech tylko wynajdziemy statki powietrzne, podatne do celowego sterowania — wołają owe głosy — a wtedy pobudujemy okrytą powietrznie, niebezpieczną każdy po bataljonie piechoty z materiałem wojennym, i wyślemy je do Anglii. Wówczas niepodległość Anglii runie.

Anglicy wiedzą o tym wszystkim. Milczą, rachują, przygotowują się. Zdają sobie sprawę, że walki nie unikną, choć ją stoczyć na terenie dla siebie właściwym i w warunkach dla siebie korzystnych. Przed powiększeniem flot obcych, przed udoskonaleniem statków powietrznych.

Na każdy wypadek pragną, by Niemcy zostały bez sojusznika. Dzisiaj ich sojusznikiem jawnym są Austro-Węgry, sojusznikiem tajnym Turcja. Te ostatnią trzeba zdruzgotać, by straciła powagę w świecie muzułmańskim i siłę wojskową. Rujując Turcję, równocześnie się zadaje cios planom politycznym i ekonomicznym Niemiec, opartym na pokojowym zagarnięciu państwa osmańskiego.

Do współdziałania w zdruzgotaniu Turcji należy zaprosić Austro-Węgry. Zapewniając Austro-Węgom tak piękną zdobycz, jak Bałkan zachodni wraz Saloniki i morzem Egejskim, — równocześnie się odciąga owo państwo od Niemiec. Bo Austro-Węgry marszem ku Saloniki pokrzyżują plany tureckie Niemiec, połączą się z Anglią, Francją i Rosją bez Niemiec, wzmocnią się, rozpoczną znowu politykę zagraniczną samodzielną.

Tej polityki nie prowadziły samodzielnie od roku 1879., będąc satelitą Rzeszy niemieckiej, mimo wszelkich frazesów ministerjalnych w delegacjach.

To wszystko może Anglja ofiarować dworowi wiedeńskiemu. Pan radca Rath twierdzi, że ofiaruje istotnie i niebawem. Król Edward w sierpniu przybędzie do Ischlu. Następca tronu austro-węgierskiego zaraz potem odbędzie z królem angielskim szereg konferencji w Marjenbadzie. Zjazd w Ischlu i konferencje w Marjenbadzie będą również ważne, jak zjazd w Rewlu. Nawet ważniejsze. Jeżeli bowiem sfery decydujące monarchji Naddunajskiej zgodzą się wziąć udział w rozbiórce Turcji europejskiej, wówczas dotychczasowe stanowisko międzynarodowe Niemiec otrzyma cios niesłychany. Będą samotnikami! Będą poza nawiasem wielkiej akcji. Będą zmuszone albo skapitulować z dotychczasowej powagi (prestizju), albo wyciągnąć szablę z pochwy. Wyciągnąć szablę przeciwko trzem przeciwnikom, nie mogąc liczyć na niczyją pomoc!

Lecz każdy zrozumie, że położenie dworu wiedeńskiego będzie bardzo trudne. Na schyłku lata bieżącego musi on powziąć daleko idące decyzje. W tym albo w owym kierunku! Ta część prasy wiedeńskiej, która już jawnie się wysługuje Berlinowi, prawi banalne frazesy o niezachwianej lojalności sojuszniczej, gwarantowanej przez Niemców austriackich. Tymczasem Niemcy w Austro-Węgrzech są zaledwie piątą częścią ludności. Niepodobna lekceważyć sobie nastroju macedziarów, Czechów, Polaków. Te narody wiedzą, co im grozi w razie zwycięstwa wszechniemieckiego. Czy można te bataljony i szwadrony poprowadzić na pomoc Niemcom? Jak się one będą bily? W najlepszym razie, bardzo niechętnie. Przykład armji rosyjskiej w Mandżurji odstraszyć musi sfery decydujące wiedeńskie od takiego eksperymentu.

Zresztą czy interes dynastji Habsburgów pozwoli tak łatwo odrzucić propozycję zajęcia Saloniki? Wszak od Leopolda II. aż po okupację Bośni i Hercegowiny Habsburgowie systematycznie wypierali Turków coraz dalej na wschód. I dzisiaj dla przyjaźni z Prusami — mimo Fryderyka II. mimo utraty Ślązka, mimo Sadowy, mimo aktu w sali wersalskiej z 18. stycznia 1871., — mieliby odrzucić bez wahania możliwość zyskania dla siebie i odzyskania dla cywilizacji części Bałkanu aż po Saloniki?

Jeżeli chcieliby to zrobić, czy mogą zapomnieć, co zyskałyby przemyśl Austrii zachodniej, handel wywozowy monarchji, dobrobyt ogólny, zmysł przedsiębiorczy jednostek rzutkich, gdyby Saloniki był portem austriackim.

Pan radca von Rath straszy Austro-Węgry (w Neues Wiener Journal), że za lat kilkadziesiąt Rosja odbierze Austro-Węgom ich nabytki Bałkańskie.

Ale o to niech nikogo głowa nie boli, co będzie za lat kilkadziesiąt z nabytkami Bałkańskimi Austro-Węgi. Trzeba się troszczyć o położenie obecne. Teraz jest dla dworu wiedeńskiego pytanie aktualnym, jaką postawę zająć wobec nadciągających kataklizmów politycznych, prawie nieuniknionych z uwagi na współza-

wodnictwo Niemiec z Angją. Załatwienie tego dylematu z pożytkiem dla państwa jest już dzisiaj przedmiotem prac i narad przygotowawczych sterników i podsterników navy Austro-Węgier.

Aehrenthal, Tittoni i Izwolski.

Rzym, 10. lipca. Agencja Stefani dowiadyduje się, że minister spraw zewnętrznych Tittoni wyjeżdża w sierpniu za granicę i spotka się przy tej okazji z austriackim ministrem spraw zewnętrznych baronem Aehrenthalem. Dziś w r. włoskie zaznaczają, że wizyta Tittoniego będzie miała tylko prywatny charakter. Plama austriackie potwierdzają powyższą wiadomość i zapewne ze względu na Niemcy odmawiają jej także politycznego znaczenia.

Równocześnie potwierdza się wiadomość o spotkaniu rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Izwolskiego z Aehrenthalem, które wedle najnowszego telegramu ma nastąpić w Wiedniu. Wszystko to Niemców bardzo niepokoi. Obawiają się zbyt samodzielnej polityki zagranicznej Austrii.

Ścisłejsze wybory w okręgu chodziesko-czarnkowsko-wieleńskim. Przy wyborach ścisłejszych do Parlamentu w okręgu chodziesko-czarnkowsko-wieleńskim zwyciężył konserwatysta Ritter 14507 głosami przeciw 7467 głosom, które otrzymał kandydat polski p. Walery Lebiński.

W wyborach głównych otrzymali: Lebiński 6528 głosów, konserwatysta Ritter 9594, członek Partji reform Hoffmann 3650, nar. liberal Altman 2456, socjalista Schultz 1003. Rozstrzelonych głosów było 17, nieważnych 11.

Niemcy i rusini. Jak wiadomo, niemiecka prasa wiedeńska stale broni „uciśnionych“ przez Polaków rusinów. Ten rzeczywiście wzruszający altruizm oświecił ciekawie list z r. 1869. znaleziony w spadku po znawcy publicystyki ruskim Wachmianie pisany do drugiego działacza ruskiego Pastajewskiego Kulisa, w którym radzi mu przekupić wiedeński dziennik Zunkunft. Dosłowny ustęp tego listu brzmi, jak następuje:

„Ważna to rzecz dla nas dać się poznać Niemcom i Słowianom, żeby Europa знаła oprócz „polnische Frage“ także i sprawę ukraińską. Jeżeli będzie coś pewnego z naszym dziennikiem, postaram się o współpracowników ze wszystkich zakątków Galicji. Po ukraińsku nam takiej gazety wydawać nie trzeba, bo gdyby ją redagowano fonetyką, wszyscy okrzyknęliby ją za laicki organ a la Rus, a to zabiłoby dobre dzieło w samym zarodku. My w swej chacie, w swej Galicji mamy sobie radę, a lepiej, niech Niemiec i obokrajowiec czegoś się o nas dowiedzą. Jakby Pan się na to zgodził, to jabym wam podał jeszcze drugi projekt. W Wiedniu wychodzi Zunkunft. Ten dziennik dawniej dobrze nas zastępował; możeby więc na nowo zaczął się za nami ujmować, gdybyśmy weszli w rokowania z redaktorem i gdybyśmy mu dali jakąś sumę pieniężną. Tylko trzeba mu wtedy powiedzieć, że „bratku służ, jak wierny piesek“. Ci redaktorzy za tym zwyczajnie idą, kto więcej zapłaci.“

Jak widać z tego, istnieją już stare tradycje pomiędzy prasą wiedeńską a ukraińszczyzną.

z kapłanami wszystkich świątyń i z dziewczynkami w bieli — przeciągały gromady cudnych cefebów i dziewczęta, poprzebierane za amorków. Szły białe byki i białe jałowice ze złotymi rogami — i wozy zaprzężone we wspaniałe rumaki o sterczących, przyciętych krótko grzywach. Porozsypywano tak świętą mękę jęczmienną przy ofiarach, że stopy ofiarników ubiely się jak stopy młynarzy. Kwiaty, kwieciste tyrsy, wieńce z róż, lilij i sasanek, girlandy i zwoje na kolumnach rozjaśniły miasto jedną substancją tęczą. Zieleni mirtów i winogrodu opłota białe marmury. Bito na ucztę powszechną stada wołów i krętorogich baranów. Na Agora tryskały purpurą i złotem fontanny wina. Lud jadł, pił i szalał. Ciskano kośćmi i kopytami spożytych zwierząt na „nieprzejednanych“. Mury drżały od śpiewów i okrzyków na część boskiej pary, a gdy słońce przelotczyło się w stronę morza joińskiego i na niebo wszedł srebrny księżyc, za-

świeciły tysiące i tysiące pochodni, jak gdyby pożar objął miasto.

I w taki to sposób, w obliczu atenczyków, tudzież i innych greków, którzy zbiegli się z Eubei, z Eleusis, z Megary, z nowoobudowanego Koryntu i z innych miast achajskich, wyszła zamaż za Antonjusza-Dionisjosa dziewczica Grodowladna Atena.

Zaś w tydzień później, gdy wszyscy swatowie tryumwira dostali wezwania, aby stawili się przed nim powtórnie, zebrał się naprzód na Agora i tam, ustawiając się wedle godności w parę, tak wzajem do siebie mówili:

Serce Antonjusza weszło radością, jak Illisus wstąpił od deszczów wiosennych, a że hojny jest jak kopalnie Cypru, więc niechcący obdarzył miasto niezmiernie. Conaj-

Prezydium flotenferajnu odbyło wczoraj nadzwyczajne posiedzenie w Berlinie, którego przebieg trzymany jest jednak w ścisłej tajemnicy. Jak się Taegl. Rundschau dowiaduje, admirał Köster przyjął urząd prezesa. To spowodowało jednak natychmiast innego członka prezydium, fabrykanta Schwickendiecka do wystąpienia z zarządu.

Wogóle, zdaje się, że spokój nie tak szybko powróci do flotenferajnu. Donoszą znowu o masowych wystąpieniach szowinistów, szczególnie w Westfalji. Także osławiony generał Keim wystąpił z organizacją.

Ciekawe rewelacje o książce Bernharda.

O broszurze pana Z. Chłapowskiego „prof. Bernhard jako statystyk“, której treść podaliśmy w wczorajszym numerze otrzymaliśmy z miarodawczej strony następujące ciekawe uwagi:

Gruntowną pracę i poważną wiedzę szanować trzeba także u przeciwnika. Zasady tej trzymało się społeczeństwo nasze wobec wydanej w roku ubiegłym książki prof. Bernharda p. t. Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat. Obazerte to dzieło zostało przyjęte przez krytykę niemiecką wprost entuzjastycznie, przez polską z uznaniem wielkiej pracowitości autora, który informował się w kołach tak niemieckich jak polskich i czerpał ze źródeł tak urzędowych jak prywatnych. Krytykowano z naszej strony słusznie manje uczonego niemieckiego polegając na stawianiu z góry tezy, a dostrajania do niej faktycznych danych, ale pominały dość poważnie usterki, uznawano samostną wartość owych danych. Dziełem źródłowym dla piszących o kresach wschodnich monarchji pruskiej, stała się książka Bernharda w oczach publicystów obu narodów.

Pierwszy wyłom w ustalonej opinii o potni-kowej publikacji uczynił ks. kanonik K. Zimmermann w krytyce ogłoszonej przed trzema miesiącami przez naukowe pismo niemieckie Archiv für Socialwissenschaft und Socialpolitik.

Udowodnia tam ks. Z. różne niedokładności w dziele prof. Bernharda dotyczące dzieł i dzieł spółek, a także stosunków własności ziemskiej polskiej. Co do tych ostatnich informował ks. Zimmermanna p. Zygmunt Chłapowski z Turwi. Zagłębiwszy się przy tej sposobności w krytyczne studjum książki Bernharda odkrył niebawem p. Chłapowski, cały szereg dalszych błędów i fałszywych zestawień. Ztąd powstała dziś urzędystwiona myśl wydania osobnej publikacji poświęconej naukowej ocenie, naukowego przedsięwzięcia prof. Bernharda.

Sprawa zaiste nie była łatwą. Co innego polityczna dyskusja, w której argumenty znane i mniej więcej gotowe, a znów co innego badanie ścisłe naukowe rzeczowe, w którym wciąż jedno wraca pytanie, czy dana cyfra jest prawdziwą lub nieprawdziwą, i wyciągnięty z niej wniosek słuszny, lub niesłusznym. Cyfry nie zna, a przynajmniej nie powinny znać tendencji. Ich nie obchodzi rasa ani narodowość, ani polityczne zabarwienia. One są, a przynajmniej powinny być prawdą, taką samą dla Polaka jak Niemca.

Tę właśnie prawdziwość danych statystycznych uznawano dotąd u Bernharda, i oto ona jest z gruntu obalona przez p. Chłapowskiego.

Broszura krytykująca jest niewielką. Zaledwie 20 stron druku. P. Chłapowski wymierzył w jedno wybrane miejsce, w część książki poświęconą stosunkom ziemskim i o niej inoż nam rzeczy ciekawe, a dla p. Bernharda więcej niż bolesne. Ale grzeszne formą, choć ostre treścią.

mniej, podaruję Atenom kilka większych wysp, a i nas osobiście uczył również wielkimi podarkami.

I pełni otuchy stanęli przed obliczem Antonjusza.

Lecz ze zdziwieniem, a zarazem i z trwogą zauwazyli, że oblicze to było posępne, surowe i nie zapowiadało im nic dobrego. Toż i słowa, którymi do nich przemówił, twarde były i zimne, jak rzymskie miecze.

— Obywatelu Aten — rzekł — W dowód miłości dla mnie, a zarazem przez wdzięczność dla Rzymu, oddalście mi w małżeństwo waszą Atenę Grodowladną. W chwili, gdyście mi ją ofiarowali, sądziłem, że czynicie to szczerze, obecnie jednak przekonałem się, że jesteście ludźmi pozbawionymi bojaźni bożej i wiary.

(Dokończenie nastąpi.)

Henryk Sienkiewicz.

WESELE.

(Ciąg dalszy.)

Zatym swatowie, złożywszy Dionisjosowi odpowiednie pokłony, dzięki i życzenia, udali się do domów swoich. Lecz zanim się rozeszli, przystanęli nieco na Agora i mówili jeden do drugich, kiwając ku sobie siwymi brodami:

— Oto się nazywa polityka! Niechże przeciwnicy nasi zdobędą się na podobną. Gody weselne Dionisjosa z Ateną Grodowladną odbyły się w kilka dni później tak wspaniale, że nawet Panateneje nie mogły się z nimi porównać. Były uroczyste procesje

Polityki w broszurze niema wcale, polemiki także nie. Jest tylko rachunkowa rewizja zestawień p. profesora i od czasu do czasu, gdy wychodzi na jaw błąd lub niewiadomość wprost niesłychana, okrzyk zdziwienia, że tak wielkiemu uczonemu zdarzyć się mogły tak fatalne pomyłki.

Niekiedy wynika z tego sytuacja dość oryginalna. Polski krytyk wykazuje niemieckim profesorowi, że nie korzystał lub źle korzystał z niemieckich źródeł i to urzędowych, drukowanych i przystępnych dla każdego w bibliotekach publicznych. Wykazuje dalej, że niemiecki uczyony nie zna technicznej terminologii niemieckiej i nie rozróżnia n. p. dwóch tak różnych od siebie pojęć, jak własność rolna i przedsiębiorstwo rolne — landwirtschaftlicher Besitz i Betrieb.

A jakie tej niewiadomości są wyniki, o tym także zaraz szluszmy. Pan Bernhard stawia tezę „polskiej republiki chłopskiej”. Mniejsza o to, przeciw komu jest ta teza zbudowana. Patrzymy tylko ile w niej prawdy. Niemiecki profesor woła z patosem, że oczywiście polacy są górą, bo rozporządzają armią blisko ćwierćmiljona drobnych właścicieli w Poznańskim i Prusach Zach. Pan Chłapowski wziął ówówek do ręki, otworzył tom urzędowej statystyki i wypisał sobie z niego, że pan profesor dla braku znajomości terminologii technicznej mija razem pojęcia odrębne i podaje cyfrę pięciokrotnie przesadzoną. Drobnych właścicieli poniżej 2 hektarów jest w obu prowincjach nie ćwierćmiljona, ale niewiele ponad czterdzieści tysięcy.

Oto jeden przykład. Można by ich dać więcej, lecz ten wystarczy, by zachęcić wszystkich znawców naszych stosunków ziemiankich do przeczytania broszury p. Chłapowskiego. Wymieniamy wszakże jeszcze jeden obraz bujnej wyobraźni p. Bernharda. Zapewnia on, że szlachta polska zmniejszyła swój stan posiadania głównie wskutek parcelacji na rzecz włościan polskich. Znowu objaśnia p. Chłapowski, że tu zachodzi pomyłka. Niestety nie przez parcelację na rzecz polskich chłopów ubyło naszej szlachcie dużo ziemi. Owszem w ten sposób ubyło jej bardzo mało. Straty poniesione są na rzecz kolonizacji lub większych właścicieli niemieckich.

Na tym kończą uwagi o broszurze p. Chłapowskiego. Wynika z niej oprócz prawd bolesnych dla p. Bernharda jedno ważne prawidło. Nie ufajmy zbyt niemieckiej „Gründlichkeit” autorów piszących o kresach wschodnich, ale śledźmy pilnie i rzeczowo naukowe podstawy owych publikacji.

Zatarg między admirałami angielskimi.

W chwili, gdy flota angielska rozpoczyna swoje obrzynie co do rozmiarów manewry na Morzu Północnym, dochodzą z Anglii niepokojące wiadomości o niesłychanie naprzężonych stosunkach między najwyższymi dowódcami tej floty, wiadomości, które, jeżeli są prawdziwe, rzucają bardzo niekorzystne światło na dyscyplinę i karność w marynarce angielskiej. Szczególnie prasa niemiecka podchwytując naturalnie z radością te alarmujące pogłoski i przedstawia rzecz tak, jakoby już w angielskim korpusie oficerskim marynarki zapanowała anarchia zupełna.

W istocie prawdą jest, że między pierwszym lordem admirałtwa Fisherem i kontradmirałem Sir Percy Scottem z jednej, a komendantem głównej eskadry aktywnej lordem Beresfordem z drugiej strony od dłuższego już czasu istnieje antagonizm, który w ostatnich dniach właśnie szczególnie ostre przybrał formy.

Najwybitniejszą osobistością wśród tych trzech admirałów jest niewątpliwie lord Beresford, i on też głównie przyczynia się do ciągłego podtrzymania i zaostrzenia tego konfliktu, który naturalnie dla rozwoju marynarki angielskiej jest w wysokim stopniu niepożądany.

Lord Beresford, pochodzący ze starożytnej rodziny irlandzkiej, jest typem przedsiębiorczego, awanturniczego żeglarsza angielskiego z dawnych czasów. Obdarzony niepospolitymi zdolnościami zrobił szybką karierę oficerską, a równocześnie brał żywy udział w życiu politycznym, należąc do partji konserwatywnej i propagując usilnie jaknajwiększe pomnożenie floty angielskiej. W roku 1902. przerwał nawet swoją służbę wojskową i wstąpił jako poseł konserwatywny w szranki parlamentarne, ale po roku znowu wrócił do szeregów, otrzymawszy dowództwo eskadry kanałowej. Jest on więc admirałem par-

excellen'e politycznym — zjawisko w Anglii wcale nie rzadkie — utrzymuje ściśle stosunki z prasą, bierze żywy udział w sprawach publicznych i reprezentuje niejako cały program polityczno-wojskowy. Przytym uchodzi on za przynależnego głównie dowodzącego floty angielskiej na wypadek wojny.

Jego przełożonym jest pierwszy lord komenderyng admirałtwa sir John Fisher. Jest to natura o wiele spokojniejsza od Beresforda, nie olśniewająca tak wybitnymi zdolnościami, ale doskonale administrator i znawca techniki marynarskiej. On to przedewszystkim zwrócił uwagę na większe skoncentrowanie floty angielskiej, jego hasłem jest intensywna polityka marynarska, polegająca na budowaniu niewielu okrętów, a za to kolosów opatrzonych we wszystkie najnowsze zdobycze techniki.

I tu właśnie tkwi najgłębsza przyczyna konfliktu między nim a Beresfordem. Ten bowiem z całą stanowczością propaguje swoje żądania budowy jak największej liczby statków.

Trzeci wreszcie, najmłodszy z admirałów, sir Percy Scott jest podwładnym Beresforda, ale jako uczeń Fishera stoi po jego stronie i odnosi wrogo do swego impetywnego komendanta. Scott jest specjalistą w technice strzelania i baterje jego słyną z najlepszych rezultatów w strzelaniu. Znaną jest odpowiedź, jaką dał na rozkaz lorda Beresforda, aby okręty swoje przygotował do parady na przyjęcie cesarza Wilhelma: „Lepiej ćwiczyć się w strzelaniu, niż paradować naprzódo!”

Był to niewątpliwie jaskrawy wypadek nie-subordynacji, którzy np. w takiej marynarce niemieckiej wywołały nie wiem jakie represje i konsekwencje wprost nieobliczalne. W marynarce angielskiej panują pod tym względem luźniejsze obyczaje, co niewątpliwie stoi także w związku z parlamentarnym rządem Anglii. Nie ma tam silnej centrali, która by mogła ująć całą flotę w żelazne karby dyscypliny. System w administracji marynarki jest niezmiernie skomplikowany. Oprócz pierwszego lorda komenderyngującego admirałtwa, którego można porównać z szefem sztabu niemieckiej marynarki, jest minister marynarki, odpowiedzialny przed parlamentem. Kompetencje tych dwóch organów nie są ściśle ograniczone, w każdym razie władza ministra nie jest sni w przybliżeniu tak rozległa, jak władza niemieckiego sekretarza stanu dla marynarki, który jest bezpośrednio zastępcą cesarza.

Mimo to duch wojskowy we flocie angielskiej panował zawsze jaknajlepszy — samodzielny anglik i jako żołnierz może się obyć bez tego bezdusznego „drillu”, jaki panuje w Niemczech. To też przypuszczalnie należy, że i te najnowsze spory między admirałami angielskimi nie przyczynia się do obniżenia sprawności floty. Zresztą z odpowiedzi na interpelację w tej sprawie w Ibie gmin dał prezes ministrów Asquith już zadawane wyjaśnienia, wykazując, że wiadomości o najnowszych zajęciach między wymienionymi admirałami są albo nieprawdliwe, albo mocno przesadzone.

W tej sprawie nadechł jeszcze następujący telegram:

London, 10. lipca. Na wczorajszym posiedzeniu angielskiej Izby gmin wznowiono dyskusję w sprawie naprzężonych stosunków pomiędzy wybitnymi wodzami marynarki angielskiej. Liberalny poseł Lea interpelował rząd, czy zamierza jakiegokolwiek kroki poczynić, ażeby zapobiec rozwojowi w marynarce angielskiej i zarazem zwrócił uwagę na wiadomość, że lord Beresford wydał dwóm okrętom rozkazy, któreby w razie wykonania, spowodowały zderzenie krążownika Argyll i parowca Good Hope. OI stołu rządowego odpowiedziano, że admirałowie nie otrzymali żadnej wiadomości o podobnym wydarzeniu.

Głos serbski o stosunkach polsko-rosyjskich.

W serbskim Srbo-branie pojawił się obszerny artykuł p. t. „Rusko-polski spór i Srbi” z którego przytaczamy najważniejsze ustępy: „My nie jesteśmy już owymi starymi fatalistami, którzy oczekiwali zbawienia od północnego stryja i jego kozaków, mogących przynieść nam koronę Duszanową. Zaczęliśmy się opierać w pier wszym rzędzie i wierzyć w nas samych w pracy nad urzeczywistnieniem narodowym ideałom.

kowych teatrzykach, w jakich występują najlepsi artyści węgierscy. Darmo jednak szukano by pomiędzy tą publicznością kogoś z tak zwanego „towarzystwa”. Sami kupcy, przemysłowcy lub urzędnicy, najczęściej słomiani wdowcy, zabijający czas przy brzękotliwej muzyce cygańskiej i mroźnym winie, otoczeni różnorodnym rojem demondek, które zawsze jeszcze stanowią piętnastą część ludności Pesztu.

W niedzielę najgwałtowniej jest w lasku miejskim, obzrymym parku, pełnym drzew odwiecznych, pięknie strzyżonych alei, wspaniałych klombów kwiatowych, obzrymich wodotrysków i pawilonów. Ten „Városliget” jest czymś w gущie wiedeńskiego prateru. Ma ogromne restauracje i kawiarnie z koncertującymi muzykami wojskowymi, zwierzyniec, teatry, ogródki i osobny kąt dla różnorodnych przyjemności ludowych, pomiędzy którymi królują słynne „Paprika Jáncsi” (marjonetki) i cyrk Barokaldiego ze wstępem pięciocentowym.

Wszystkie te zabudowania skazane już są nieodwołalnie na zagładę. Muszą ustąpić miejsca wielkiemu dziełu, jakie przedsięwziął ruchliwy burmistrz budapeszteński dr. Bárczy. Postanowił on wykorzystać niezmiernie skarby naturalne, jakich pania jest stolica węgierska i przerobił Budapeszt na obzrymą miejscę kąpielową. Głównym punktem byłby lasek miejski, gdzie w kilku miejscach wytryska gorąca woda artezjska, spły-

Ale rozwiązać kwestji serbskiej nie można bez akcji całej Słowiańszczyzny, a akcji tej nie może być bez rozwiązania sporu rosyjskiego i polskiego, stanowiących cztery płacie wszystkich Słowian. Cała polityczna słabość i brak znaczenia naszego szczepta pochodzi stąd, że sprawa powyższa nie może zejść ze swego martwego punktu. Sporem tym uwielżona jest siła słowiańska, część jej ledwo może prowadzić walkę.

Naszym przeciwnikiem jest Austria, lecz nie Austria narodowości austriackiej, tylko Austria kamarylska, przodująca niemieckim Drang nach Osten. Ta Austria kopie grób swobodnej Serbji, chce nas zniszczyć w Austro-Węgrzech i wdziera się w sandżak. Austriackie narodowości nie są z tym, gdyż tego wcale im nie potrzeba. Owszem, mają dla nas sympatje, ale nie mają siły w Austrii.

Przypuścimy, że spór polsko-rosyjski rozwiąże się w duchu sprawiedliwości, że Rosja przez to nie będzie zmuszona rzucić się w objęcia Prus, że żywotna siła polskiego narodu, więziona teraz w walce z rosyjską tyranją, będzie swobodna. — Przypuścimy, że te dwie siły zwrócą się przeciw Berlinowi, zamiast jedna przeciw drugiej. Czy wówczas Austria parłaby na Bałkan? Czy Niemcy popierałyby ją swoją potęgą, czy też musiałyby obrócić się ku Wiśle i Niemnowi?

W dalszym ciągu omawia autor wartość żywiołu polskiego i dochodzi do wniosku, że dla Rosji jest niemożliwe być i przeciw polakom i przeciw Niemcom. Dwanaście milionów ludu postępowego, ze starą kulturą, stojącego na równi, jeśli nie wyżej od narodu rosyjskiego, stanowią niebezpieczeństwo, o ile się chce uisnąć i gnębić. Dlatego rosyjska biurokracja jest niewolnicą Berlina. Dlatego zamyka się Sokoł i Macierz szkolna, gdy niemiecki Turanferajn szerzy się swobodnie, nosząc na piersiach krzyż dawnego zakonu krzyżackiego. Dlatego Puryzskiewicz drukuje w Duena zeitung znane słowa o polakach i Niemcach: „gdzie jest Niemiec, tam część, wierność tronowi i wspólnej rosyjskiej ojczyźnie, gdzie polak, tam zdrada i w 90% jśny o królewskiej republice”. Dlatego w ciężkich dniach idzie car Mikołaj po radę do cesarza Wilhelma, a Niemcy starają się, aby niebezpieczeństwo polskie nie zniknęło z przed oczu Rosji. Wdy w Petersburgu myślano o autonomji dla Polski, Niemcy oznajmiły, że uważałyby to za casus belli. Uciskana Polska jest przekleństwem Rosji, a tylko rozwiązaniem tego sporu w imię humanitarności mogłaby Rosja odetchnąć i szeroki świat rozmach wspólnie z polakami.

Z chwałą zgody rosyjsko-polskiej musiałaby sobie Austria przypomnieć słowa Riegera: „O ileby kiedyś słowianie przestali chcieć istnienia Austrii, nie zachowałyby jej sam Pan Bóg”. Wówczas o nierównoprawności słowian i nieprzyjaźni względem Bałkanu nie mogłoby być i mowy. Słowiańska wzajemność — prosty hubung bez złatwienia sporu polsko-rosyjskiego — pomoże do rozwiązania sporów z chorwatami i bułgarami, które znowu wiążą trzy czwarte serbskiej siły.

Serbowie muszą więc wszelkimi siłami starać się o zgodę polsko-rosyjską i zająć stanowisko, jakiego sprawiedliwość wymaga.

Dotychczas patrzyliśmy na to nie jako słowianie, lecz jako prawosławni, jak masa zaslepięna zewnętrzny blaskiem Rosji, nie widząc tego, co musi uderzyć i krótkowidza: że Rosja nosi odpowiedzialność za ten spór. Nie powiemy, jak się to mówi banalnie „oficjalna Rosja”, ale Rosja, gdyż w usposobieniu społeczeństwa czerpią oficjalne sfery siłę do swej akcji przeciw polakom.

A my? Myśmy byli dotąd więcej Plewemi, niż sam Plewe. Uciskani sami, przytakiwalimy najgorszymu uciskowi bratniego narodu. Rozdarcie na siedm części zapomnieliśmy o rozszerzeniu Polski. Przelaliśmy morze krwi za wolność, a zapomnieliśmy, że Rosja przelała morze polskiej krwi; walczymy za język swój, a nie widzimy przywilejskiego kraju i tego, że 12 milionów narodu polskiego niema ani jednego swego urzędu, ani jednej szkoły, że do niedawna dzieci szkół ludowych uczyły się po rosyjsku prócz nauki religij. I to wszystko dziś, gdy myślą polską nie jest rewolucja, lecz autonomia!

Myśmy razem z innymi słowianami dawali rozgrzeszenie uciskowi Polski. Rosjanie w imię słowiaństwa dusili słowiański naród, a myśmy rzucali nań anatema, gdyż nie dawali się zabić na ofiarę naszego „lasislovenstwa”.

Jeśli cała Słowiańszczyzna znajdzie się zgodną w tej kwestji, musi to mieć wpływ na Rosję. Przyjaciele polaków w Rosji, pragnący wyrównania

wajacą swobodnie do kanałów, mimo, iż nadaje się znakomicie do leczenia wszelkiego artretyzmu.

Myśl dra Bárczy'ego jest rzeczywiście świetna, gdyż stanowczo niema na świecie jakiegokolwiek większego miasta, które miałyby tyle i tak różnych źródeł leczniczych, co Budapeszt. Po obu brzegach Dunaju, tak w skałach Budy, jak i w dawniejszych bagniskach Pesztu znajdują się bogate źródła, z których niewiele dotychczas starano się eksploatować.

Węgrzy do niedawna nie bardzo grzeszyli pomyslowością i kupieckim sprytem. Marnowali bogactwa mineralne, mimo, że wskazali je im już rzymianie, jacy przed wiekami obozowali w Aquincum, gdzie znajdują się wspaniałe cieplice o stałej temperaturze 22°, jak również wskazali im je turcy, którzy budowali wspaniałe łaźnie koło góry św. Gellerta.

Dopiero w ostatnich latach zabrali się mądziarzy do wykorzystania tych skarbów i poczęli zakładają kąpiele za kąpielą, a wszystkie z nowoczesnym przeplychem i wygodą. Poza znaną łaźnią cesarską, św. Elizabeth, królewską, Rudas i św. Małgorzaty, posiada Budapeszt słynną „Hungaria-fürdő”, łaźnię, jakiej niema równej w Europie. Tak więc przy pewnym wysiłku ze strony magistratu będą mogli węgry mieć wspaniałe uzdrowisko w samej stolicy i na przyszłość nikt nie będzie potrzebował wyjeżdżać z Budapesztu na kurację.

nienawiści, powinni znaleźć poparcie a wszystkich słowian.

Tyle bezimienny autor „Rusko-polskiego spora”. Myśli raczone tu południowym pobratymcom naszym z śmiałością i bezstronnością, zasługiwały z naszej strony na podniesienie.

Prasa rosyjska o trzeciej Dumie.

Jak już z wczorajszej petersburskiej korespondencji wiadomo, członkowie Dumy rozjadają się w niedzielę na wakacje. Z racji tej prasa rosyjska omawia żywo dotychczasową działalność trzeciej Dumy.

I tak Riecz przynajmniej, że trzecia Duma znacznie utrwaliła idee przedstawicielstwa narodowego, położenie polityczne jednak wciąż jest chwiejne, o czem najlepiej świadczy zawzięta agitacja przeciwko p. Stołypinowi w prasie reakcyjnej, i znamienna wielce chwiejność w polityce zagranicznej.

Kiedy w mównicy w Dumie odczytany będzie ukaz rozwiązujący sesję Dumy na ferie letnie i kiedy wskutek tego, choćby tylko czasowego niefunkcjonowania Dumy, znaczenie jej politycznych zasług zmniejszy się mechanicznie, a przeciwnie, zaostry się druga strona naszego położenia politycznego — sam ten fakt nie może nie zwracać na siebie uwagi opinii publicznej.

Świat, będący odbiciem poglądy prawicy, usposobiony jest bardzo optymistycznie, i zapewnia, że w tych dniach stanowisko Dumy ogromnie się wzmocniło, i buduje taką teorię dwóch władz, Dumy i rządu:

Duma powołana jest do tego, aby służyć cesarzowi, nie rządowi. Rząd jest taką samą podległą władzą, jak Duma.

W tym fakcie, że Duma może się kłócić z ministrami, niema nic niernormalnego. Te kłótnie są nawet niezbędne, gdyż główny cel istnienia Dumy polega właśnie na tym, aby kontrolować władzę wykonawczą, informując monarchę o wszystkich zauważonych niedokładnościach.

Pośrednio utrwalenie się stanowiska Dumy przynajmniej i Ruskoje Znamja, pociesza się jednakże tem, że Duma tyle narząca sobie dużych kamieni na drogę, iż doprowadzi nie będzie w tym nie dziwnego, jeżeli po pijanemu, wskutek mów „towarzystwów” z lewicy i klerowana przez pp. Guczkowa i Milukowa złamie sobie kark.

Słowo petersburskie podnosi prace budżetowe Dumy:

Dumę państwową skończyła, nareszcie — obrzynie i skomplikowaną pracę, związaną z rozważaniem budżetu. Po raz pierwszy zatknięto, według słów posła Zukowskiego, flagę przedstawicielstwa na rosyjskim budżecie państwowym.

Pod flagą Dumy budżet pozostał dla ludności równie wielkim ciężarem, jakim był i pod flagą biurokracji. Dumie nie udało się ulżyć tego ciężaru. Nie udało się choćby w nieznacznym stopniu dokonać najmniejszej nawet przebudowy w ogólnym ustroju gospodarstwa państwowego i narodowego.

Słowo tłumaczy jednak Dumę z tego zarzutu i zapewnia, że wobec obowiązujących ją przepisów budżetowych nie mogła tego zrobić.

Z zaboru austriackiego.

Więc w sprawie rozszerzenia studjów przyrodniczych.

Kraków, 8. lipca. W sprawie rozszerzenia studjów przyrodniczych na wszechnicy Jagiellońskiej odbył się wiec słuchaczy wydziału filozoficznego, działu nauk przyrodniczych. Po referacie p. Stechiego i wyczerpującej dyskusji, uchwalono rezolucję, której treścią jest żądanie wydatnego pomnożenia katedr w dziale nauk przyrodniczych i znacniejszego subwencjonowania ich przez rząd, oraz oświadczenie, że w razie nie spełnienia tych postulatów, młodzież nie bierze odpowiedzialności za spokojny bieg wykładów.

Nie ulga wątpliwości, iż rząd poprze wszystkimi siłami akcję mieszczaństwa i przyczyni się w znaczej mierze do urzeczywistnienia tego planu. Trzeba bowiem przynajmniej, iż ministrowie węgierscy szczególniejszą opieką otaczają stolicę, o ile idzie o jej rozwój i podniesienie.

Przedsięwzięcie, stawiające nowe budowie nie potrzebują troszczyć się o płacenie podatku przez lat trzydzieści, fabryki korzystają z niewiadomych gdzieindziej zniżek taryfowych, a ruch kolejowy jest tak sprytnie obmyślony, że podróży, przejeżdżający przez Budapeszt, musi zatrzymać się w nim bodaj kilka godzin i porzucić tu choćby niewielką kwotę. Wszystko to jest dziełem rządu, który stale pokrywa milionowe deficyty stolicy i wielkimi sumami z kasy państwowej przyczynia się do jej upiększenia.

Przez pewien czas nie chciał rząd obojny dopomagać w ten sposób Budapesztowi, ale trwało to tylko tak długo, jak długo żydowska partja mieszczańska-demokratyczna dzierżyła wszelką władzę w Radzie miejskiej. Teraz po ubezwładnieniu tego stronnictwa, przystąpił rząd znowu do dalszego tradycyjnego popierania stolicy. Tym razem zaczął od walenia projektu o budowie mnóstwa wygodnych mieszkań robotniczych, co wobec panującej tu drożyzny jest niebywałym dobrodziejstwem dla uboższych warstw ludności. Izba przyjęła to przedłożenie oklaskami, a i Budapeszt będzie miał wkrótce nowość humanitarną i zdrowotną.

Wiadomości polityczne.

Kara śmierci w Dumie.

Dwa lata temu, dnia 19. czerwca 1906. r. uchwalone zostało przez pierwszą Dumę państwową prawo, znoszące karę śmierci. Rada państwa, ze względu na rozwiązanie Dumy, nie mogła przystąpić do roztrząsania tej sprawy.

W rok potem, 19. marca 1907. r., projekt prawa o zniesieniu kary śmierci znowu wniesiony został do Dumy państwowej — drugiej. Rozwiązano ją przed powzięciem uchwały.

Obecnie stu trzech posłów wniosło po raz trzeci projekt prawa, kasujący w Rosji karę śmierci przez Dumę państwową — trzecią z kolei. W uzasadnieniu wniosku, posłowie oświadczają, iż do obywateli, wypowiedzieli się przeciwko karze śmierci w pierwszej i drugiej Dumie — nie już dodawać nie widzą potrzeby.

Podróż Fallièresa do Rosji.

Paryż, 10. lipca. W Senacie francuskim obradowano wczoraj nad uchwaleniem kredytów dla podróży Fallièresa do Rosji. W ciągu dyskusji domagał się socjalista Flaissières skrócenia kredytów dla protestu przeciw podróży prezydenta. Mimo to uznał znaczenie sojuszu Rosji z Francją dla zachowania pokoju europejskiego. W odpowiedzi oświadczył prezydent Senatu, że nie wolno mu poruszać stosunków wewnętrznych państwa, które związane jest z Francją sojuszem, tak ważnym do zachowania równowagi w polityce europejskiej. Minister Pichon protestował imieniem rządu przeciw wewnętrznemu polityce zaprzysiężonego państwa, poczym uchwalili Senat kredyt w sumie 400 tysięcy franków 282 głosami przeciw jednemu.

Sprawa państwa Kongo.

Bruksela, 10. lipca. W belgijskiej Izbie deputowanych stawiono wniosek w sprawie odroczenia dyskusji nad aneksją państwa Kongo dopóki nie nastąpi w kwestji tej porozumienie z Anglią.

Prezydent ministrów Schollaert oświadczył, że Belgia obejmuje w zupełności odpowiedzialność za narodową samostojność państwa Kongo. Rząd musi jednakże prowadzić porozumienia w dalszym ciągu, aż do ukończenia i dopiero potem powiadomi Izbę o wyniku. Wobec tego prosi Schollaert o odrzucenie wniosku w sprawie odroczenia obrad. W myśl rządu przyjęła Izba wniosek Schollaerta 82 głosami przeciw 49.

Francuzi o balonie Zeppelina.

Paryż, 10. lipca. Messidor publikuje artykuł znanego aeronauty francuskiego, hrabiego de la Vaux. Pomiedzy innymi pisze hrabia de la Vaux, że Niemcy postąpiły na drodze aeronautyki stanowczo dalej od Francji. Coprawda balon francuski République jest praktyczniejszy pod niektórymi względami, natomiast balon Zeppelina jest znakomitym krążownikiem. Jedynym błędem jego statku napowietrznego jest to, że wylądowanie jest z pewnymi trudnościami połączone, ale jak zapewnia arcyksiążę Leopold Salwator, zostanie błąd ten wkrótce usunięty.

Budowa kanału pomiędzy Wiedniem a Krakowem.

Wiedeń, 10. lipca. Parlament austriacki przyjął wniosek naglący pociągu Daszynskiego, domagający się od rządu, ażeby poczynił wszelkie przygotowania w sprawie budowy nowego kanału pomiędzy Wiedniem a Krakowem tak, ażeby budowę kanału można było rozpocząć z następnym rokiem.

Krótkie wiadomości.

— Angielska Izba gmin przyjęła w trzecim czytaniu projekt prawny w sprawie renty na starość 315 głosami przeciw 10.

— Brazylja uznała oficjalnie nowy rewolucjonistyczny rząd w Paragwaju.

— Kredyty dodatkowe dla ekspedycji marokańskiej, które ma uchwalić Parlament francuski, wynoszą od stycznia b. r. 30 milionów franków.

— W Monasterze rozwieszają młodoturyckich plakaty, w których domagają się konstytucji.

Kazimierz Dziedzicowski.

LUNA.

(Ciąg dalszy).

Drżał mu głos i drżały te słowa wyrzutu. Młodociana twarz jego stała się bolesną, wąskie usta zacisnęły się cierpko, dokoła oczu wystąpiły zmarszczki przedczesne, spojzenie było ostrym... Pchnął okno, bo dusiła go w pokoju woń, która opowiadała o tym, co on potępiał, nad czym cierpiał... Paweł milczał zdziwiony i niespokojny, jak przezorny gospodarz, który pozamykał wszystkie drzwi, a budząc się w nocy, spostrzegł w komorze obcego człowieka, zajętego przetrząsaniem skrytek — i nie próbował bronić się. Była cisza. Śniatowski odpoczywał, wpatrzony w rozległy widok miejski, w bezładne stoczenia dachów, z pośród których strzelały wieżycy kościelne, one jedne dające do niebios. Zbliżała się już pora wieczorna i chmurne niebo przetrzało się tu i owdzie. Na zachodzie rumieniły się obłoki... — Paweł — znużonym głosem odezwał się Śniatowski — powiedzieliśmy już wiele, to wszakże nie wszystko... skończę...

— W angielskiej Izbie gmin poruszył liberalny poseł Lynch sprawę obłądzenia poselswa angielskiego w Teheranie przez kozaków. W odpowiedzi oświadczył sekretarz stanu Grey, że wojska perskie zostały cofnięte. Co zaś dotyczy wewnętrznych zaniepokojenia w Persji zachowywać będzie się Anglia neutralnie, o ile wykroczeniu wojsk perskich nie zagrażają bezpieczeństwu europejskim.

Ze świata.

Proces Eulenburga.

Berlin, 9. lipca. W dalszym ciągu procesu zakomunikował przewodniczący, że posiedzenie sobotnie wypadnie ze względu na słaby stan zdrowia księcia Eulenburga, poczym odparł zarzuty prasy, jakoby sąd obehodził się z Eulenburgiem oględniej dlatego, że jest księciem. Sąd bierze jedynie wzgląd na ciężką chorobę Eulenburga.

Następnie stawia świadek Ernst wniosek o zwolnienie z dalszych przesłuchań, gdyż wypowiedział już wszystko co wie, tym bardziej, że tylko z trudem może być obecnym przy przesłuchaniach, gdyż jest ciężko chorym. Po załatwieniu niektórych formalności zwraca się poczym nadprokurator do księcia z życzeniem, ażeby już raz zaprzestał kłamać i nie utrudniał niepotrzebnie przebiegu procesu. — Książę milczał uporczywie; okazywał tylko wielkie zdenerowanie i był w wysokim stopniu zirytowany.

Oprócz tego otrzymujemy następujący telegram:

Berlin, 10. lipca. Sensacyjny proces księcia, oskarżonego o krzywoprzysięstwo, zbliża się teraz szybko ku końcowi. Po przesłuchaniu głównych świadków Ernsta i Riedla pozostaje tylko jeszcze szereg mniej ważnych świadków. Wzruszające wrażenie zrobiło wczoraj, gdy świadek Ernst zupełnie złamany wystąpił przed sądem i błagalnym głosem prosił, aby go puścili z domu, gdyż dłużej w Berlinie nie wytrzyma.

Nadprokurator Isenbiel oświadczył, że żał mu bardzo świadka, ale wobec tego, że oskarżony do niczego się nie przyznaje, musi Ernst pozostać. I wtedy wskazując na opiekany stan zdrowia Ernsta, wezwał nadprokurator uroczyście księcia, aby dłużej nie zaprzeczał swej winie i nie utrudniał procesu, ale Eulenburg milczy.

Później przesłuchiwało jeszcze czterech robotników z Monachium, z których główny świadek Riedl rozmawiał swego czasu o procesie i swoim stosunku do Eulenburga, następnie wywołano dwie dawniejsze gospodynie Eulenburga, Gerleke i Schöndfeld, ale obydwie nie niekorzystnego o księcia zeznać nie mogły. Wreszcie przesłuchano dr. Wilke z Monachium, co do osobistości niejakiego barona Wendelstatt w Monachium, z którym Eulenburg żył w największej przyjaźni. Wilke zeznał, że baron Wendelstatt uchodzi istotnie za człowieka homoseksualnego.

Pożar szybów borysławskich.

Borysław, 10. lipca. Pożar szybów borysławskich wzrósł się mimo jak najenergiczniejszej akcji ratunkowej. Z szybów Oil City wybuchła ogień z żywiołową siłą i rzucił płomień na 200 metrów w górę. Gęste kłęby trującego dymu uniemożliwiają bliższy przystęp do miejsca katastrofy.

Treściczne samobójstwo.

Lichtenberg (w obwodzie opolskim) 10. lipca. Tragiczną śmiercią zginął niejaki Scholz, właściciel Lichtenberga na Śląsku. Z zamiarem samobójstwa zamknął się w stodole i następnie podpalił ją.

Przywołana na pomoc straż pożarna wydobyła po stłumieniu pożaru na pół zwęglone zwłoki Scholza.

Wielki pożar tartaku parowego.

Wiedeń, 10. lipca. Wczoraj popołudniu wybuchł wielki pożar w tartaku parowym Lukacza w Brigittenau.

Niebezpieczeństwo generalnego strajku w Paryżu.

Paryż, 10. lipca. Zjednoczenie robotników zwołało walne zebranie do giełdy robotniczej w sprawie obrad nad generalnym strajkiem. Prefekt policji nie pozwolił jednakże na odbycie

Ale nie było mu pilno, bo długą chwilę jeszcze milczał. Potym, pochyliwszy głowę, cicho mówił, a wargi kurczyły mu się od słów, szepcanych prawie ze wstrętem.

— Chce, żebyś odemnie postąpił prawdę o tej... Malinowskiej... Ja ją znam lepiej, niż ty... Historia z Żymirskim była głośną... gadali wszyscy... Gdy wstąpił do partji, gorszyłem się, że i ona gra w niej pewną rolę. Wielkie idee rozwijają się tylko pracą ludzi czystych. Tymczasem chwalała jej niewyczerpaną ofiarność, jak gdyby pieniędzmi można było zmyć brudy. Potym i ja zmieniłem o niej zdanie, pogodziłem się, wybaczyłem... ten nikczemnik złamał jej życie... kochali się niegdyś, zawarli związek miłości, który z racji Żymirskiego stał się tym, czym był aż do końca. Więc wydało mi się, że dobrze jest, iż my wyciągnęliśmy do niej rękę, że dzwignęliśmy ją, że wyratowaliśmy od ostatecznej hańby. Przecież idea nasza rozciąga skrzydła nad skrzywdzonymi i nieszczęśliwymi. Do takich zaliczałem tę... pannę Malinowską. Namawiałem ją nieraz, żeby zerwała, a ona tłumaczyła się chęcią zemsty i wybuchła nienawiścią. Zrozumiałem, że kocha jeszcze, bo podobno kobieta tym mocniej kocha, im bardziej pragnęłaby nienawidzić. Jestem bezwzględny często, ale uznaję i litość... Rozpytaj tę pannę Malinowską, ileśmy ksiązek przeczytali razem, ile wieczorów spędziłaś na rozmowie. Ukazywałem jej

obrad w sali, wobec czego urządzili robotnicy zebranie w podwórzu i oświetlili okna biur robotniczych lampionami. Zebranie zaprotestowało przeciw zabronieniu obrad na własnej sali i uchwalilo w razie potrzeby generalny strajk do 48 godzin.

Powódzie.

Moskwa, 9. lipca. W różnych miejscowościach gubernji moskiewskiej wylały rzeki. Tu i owdzie zasiewy są zniszczone.

Pojedynek.

Petersburg, 8. lipca. O godz. 6. wieczorem, obok przystani Zisowjewa, odbył się pojedynek pomiędzy postami Markowem, a Pergamentem. Przeciwnicy zamienili po jednym wystrzale bez skutku, poczym nastąpiło pojednanie się.

Smiała kradzież.

Insbruk, 10. lipca. W miejscowości Igels wtargnęło trzech przebranych bandytów do mieszkania hotelowego pewnej hrabiny rosyjskiej i zażądało od służącego wydania wszystkich pieniędzy i przedmiotów wartościowych. Służący wręczył bandytom większą sumę, poczym oddali się z spokojem. Powiadomiona o tym żandarmerja przychwyciła śmiałych napastników w lesie i odstawiła ich do więzienia.

Austriacki indjanin.

Z Lawton w stanie Oklahoma donoszą do pism wiedeńskich, że niejaki Herman Lehmann, adoptowany syn wodza Komanszów Qianaha Parkera, został oficjalnie wypisany na listę Indian. Lehmann był dotąd poddany austriackim, pochodził z Liberca i mieszka z żoną i kilkorgiem dzieci w osadzie indyjskiej w pobliżu Indianoma. Nazwisko jego indyjskie brzmi: „Montechema”. Kolejne życie Lehmana są jakby epizodem z powieści Coopersa. W jedenastym roku życia został porwany wraz z bratem przez bandę apasów z rodzinnego domu. Bratu jego udało się zbiec, on przytroczony do konia, dostał się w niewolę do wioski indyjskiej. Ciało jego do dziś dnia jest pokryte bliznami od ran, jakie otrzymywał. Później apasowie odstąpili go szczerpowi Komanszów, a wódz ich, polubiwszy chłopca, opiekował się nim jak synem. Gdy Komanszowie poddali się generalowi Mac Kenzie'emu, młody Lehmann miał lat 19. Oddział kawalerji odprowadził go do Teksas do rodziny. Młody człowiek pozostał tam przez lat kilka i ożenił się. Ale młodzież spędzona wśród przygód, wśród dzikiej natury, pościagała go swą romantycznością. Powrócił więc do wsi indyjskiej i do przybranego ojca, który wzruszony jego przywiązaniem, postarał się za pośrednictwem senatora Gore z Lawtonu o wpisanie adoptowanego syna na listę Indian, tak, by po jego śmierci mógł objąć władzę nad szczerpem. W ostatnich latach Lehmann sprowadził do siebie żonę i dzieci i prowadzi zupełnie indyjski tryb życia.

Nasze sprawy.

— Odezwa. Sześćdziesiąt lat minęło dnia 2. maja r. od bitwy pod Sokołowem pod Wrześnią, w której kilkudziesięciu braci naszych poniosło śmierć, głównie przez spalenie w stodole dominjalnej w Sokołowie. Zwłoki tam poległych rodaków spoczywają obok miejsca śmierci we wspólnej mogile na cmentarzu, który w tak opuszczonej znajduje się stanie, że potrzebuje koniecznej gruntownej naprawy, jeżeli chcemy utrzymać pamiętne miejsce w należytych stanach.

Ponieważ odnowienie pociągnięte za sobą znaczne wydatki, przeto udsujemy się do publicznej ofiarności naszego społeczeństwa, ażeby datkiem do czynu tak wzniosłego przyczynić się zechciało. Wszelkie datki uprasza się przesyłać na ręce p. St. Ziółckiego we Wrześni lub do ekspedycji pisma naszego.

Grono obywateli we Wrześni.

Echa strejku szkolnego.

Ks. proboszczowi Jezierskiemu w Kunowie, którego za obronę nauki religijnej w języku ojczystym, skazały sądy pruskie na 3 miesiące więzienia, zgotowali parafianie uroczyście przyjęło po odsiedzeniu kary więziennej. Z powodu przyjęcia kapłana, wytoczono trzem braciom Urbaniakom, liczącym 13, 16 i 17 lat prosił i skazaano każdego na trzy dni

wielkie cele i górne drogi — potakiwała mi nie tylko słowami. Wierzyłem, iż zbudziły się w jej sercu podniosłe pragnienia... I taki zawód... Nie mogę ochłonąć... Dowiaduję się, wróciwszy, że ona w parę dni po wyjeździe tamtego do ciebie, że z tobą wesołe życie... że przed tobą byli inni... — dokończył z obrzydzeniem i ukrył twarz w dłoniach.

Paweł stał zakłopotany, z zakłopotania podkręcał wąsy.

— Paweł — wybuchnął nagle Śniatowski — zerwij z nią! Ja proszę cię w imię idei, w imię przyjaźni, w imię szlachetnej duszy twojej, która przez tyle lat dażyła wysokim szlakiem. Zerwij!... ona niegodna, nikczemna, pełna kłamstwa... Ty zostań, czym byłeś... czystym, silnym, prawym... Paweł!...

I znowu cisnął jego rękę i wzrokiem prawie natchnionym przenikał.

— Ty chcesz, ty prosisz... — szepnął Paweł — doprawdy...

Urwał, nie wiedząc, co mówić. Nastąpiło milczenie. Tamten, świadomy siły swego spojżenia, patrzył piętnowat, zakłinał, budził. Niepokój wicherzył myśli Pawłowej. Pomknęły spłoszonym tabunem i rozproszyły się, on zbierał je.

— Będziemy z sobą, jak dawniej — marzył jeszcze fanatyk — przyjaźni wytrzyma tę próbę, ciężką ale konieczną. Opeczę ciębie zły duch — ja przyszedłem wyzwolić. Rozbolała

więzienia. We wtorek odwiedził ojciec synów swych do więzienia w Śremie.

Odezwa Zjedn. Zaw. Polskiego.

Szanowni Rodacy!

Od lat dziesiątek społeczeństwo polskie znosi ze strony hakatyśców cios po ciodzie. Dotychczas potrafiło ciosy te skutecznie odparać. Ostatnie zamachy na nasz byt narodowy i gospodarczy są nader dotkliwie, jakie tylko zmysł hakatyścyny wymyślić zdołał. Jeżeli ostatnie wyjątkowe prawa nie mają odnieść tych skutków, jakich się ojawiają praw wyjątkowych spodziewają, potrzeba zdwojonej siły i energii całego społeczeństwa do wspólnej pracy na niwie narodowej i gospodarczej.

Ostatnie ustawy wyjątkowe są przeważnie przeciw robotnikom polskim skierowane. Im też najwięcej zaszkodzą, jeżeli najczersze koła naszego społeczeństwa ku przeciwdziałaniu złemu energicznie się nie zaborą.

Z powodu ustawy o wyłączeniu z roli, zostaną tysiące robotników polskich w kraju chleba pozbawieni, tak że będą zmuszeni przeważnie na obczyźnie tego szukać i tam nieraz za bezcen pracodawcom się wysługiwać.

Aby tak się działo, by robotnik polski był ich potalnym barankiem, postarali się westfalsko-nadreńscy przemysłowcy fabryk i kopalń, by robotnikom polskim usta zakneblować, aby się o położeniu pracy i zarobkach wspólnie w swym ojczystym języku porozumieć nie mogli.

Ta szaryka robotników polskich jest zamachem na cały ruch robotniczy przez hakatyścynę przemiędników, a mianowicie blokowanie w Parlamencie niemieckim, do którego należy np. poseł Berens, generalny sekretarz chrześcijańskiego związku górników.

Społeczeństwo polskie, a mianowicie prasa polska winna obecnie: kiedy nie można wieców agitacyjnych urządzać, by się dla sprawy robotniczej więcej poświęciła jak dotychczas. Inaczej część naszego narodu zginie, a co gorsze stanie się największymi wrogami naszego społeczeństwa. Dowodów chyba na to nie potrzebuję podawać.

Zatem w sprawie społeczeństwa polskiego należy rzeszy robotników nie oddawać w ręce naszych wrogów, a przedewszystkim, by się nie stali niemieckimi wierzchniemi, jakiego bądź kierunku, których obecnie łowią niemcy. podochoceni odmową przesłów regencyjnych: Arnsberga, Monastera i Düsseldorfa dopuszczenie mowy polskiej na publicznych zgromadzeniach robotniczych.

Ze strony ferbandów niemieckich, obecnie szalenie agitują na publicznych zebraniach niemieckich, na których i polaków niebrak.

Tam socjaliści w bezczesny sposób przewracają kota w miechu: wzywając Koło Polskie w Parlamencie i Sejmie, i wogóle wszystkich przewodców naszego społeczeństwa, że oni są winni, iż dla nas polaków obecnie takie krytyczne nastąpiły czasy, przez ową — jak oni mówią — nieogłędą gospodarke.

My zaś obecnie musimy siedzieć z załamanyimi rękoma, niemogąc robotników polskich o prawdziwie poinformować.

Chcąc jednak nieczną robotę ferbandów sparializować, musimy gorliwą agitację po domach polskich podjąć. Mam tę nadzieję, że prasa nasza jakiegobądź kierunku, nasze komunikaty zamieszcząć będzie. Zamyślamy je częściej nadsyłać, by poinformować społeczeństwo nasze o obrotach i zachodach tych, którzy by nas już jak najchętniej niewidzieli.

Do robotników polskich tak w kraju jak na obczyźnie wołamy: nie dajcie się oszłodzić przez ferbandy niemieckie, tylko stójcie wytrwale przy naszym sztandarze polskim.

Wstępnie do związków polskich, agitacja za nimi, by jak najprędzej wszyscy w polskich związkach zorganizowani byli. A wtenczas nie tylko, że wywalczymy sobie lepszy byt, ale i wszelkie wyjątkowe prawa nie zdołają nas znieszczyć. Jeżeli się gdziekolwiek znajdowali robotnicy polscy, pozbawieni polskiej organizacji, prosimy o tym donieść; a chętnie tam podążymy, aby organizację taką zaprowadzić.

Do dzieła, bracia, ochoczo! Niech hasłem życia codziennego będzie: jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego. Za Zarząd Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Wojciech Sosniński, Bochum, ul. Klasztorna 10.

mi się głowa od zaduchu rozpusty, który był w tym pokoju — i otworzyłem okno. To samo uczyniłem z tobą. Niech świeży powiew... W nas czystych była siła, w nas odrodzenie... Pójdziemy naszą drogą do celu — my jedni...

Czekał chwilę odpowiedzi, znaku zgody.

— Zajrzyj w swoją duszę, Paweł! — wołał znowu — co stało się z nią... Upadłeś raz i stoczyć się na sam dół... Wysokie słowa, wyznawane ustami, nie pomagają, bo życie będzie zaprzeczeniem, jednym wielkim kłamstwem. Skaleczony wlec się będziesz i poznasz największe z nieszczęść, które spotykają człowieka: zatrącenie duszy własnej. Pomyśl tylko! hańba, brud, ciężar winy... co dnia, co dnia... Świat wije się w męce... chybaś zapomnieli! Jak nie spłonęło ci serce ze wstydu, gdy między jedną uciechą a drugą stawałeś wśród cierpiących, wśród tych drogi naszych... I miałeś odwagę mówić do nich... Ja wiem, że już zbudził się w tobie żal, że rozwiewa się szal... toczysz walkę... ja poczekam...

I rzeczywiście, Śniatowski zamilkł. Gorejącymi oczami szukał drogi do duszy, objął Pawła ramieniem i tak stał.

— Zwycięzam! — szepnął marzyciel — zwycięża wielka prawda dziejów... Znam ciebie... Wiedziałem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zamknięcie
Wystawy Przemysłowej
na Wzgórzu św. Łazarza
w niedzielę, dnia 12. lipca o godz. 6. po południu.
Wieczorem wspaniała iluminacja ogrodu. — Wstępne 50 fenygów.
KOMITET.

Baczość! **Baczość!**
Wielka wyprzedaż (z uzupełn.)
Meble, dekoracje, firany itp. oddaje się po każdej możliwej cenie z powodu zwinienia interesu.
Nadzwyczaj korzystna okazja zakupu dobrych mebli po bardzo tanich cenach.
Stefan Tetzlaff
tapicer i dekorator.
Poznań, św. Marcin nr. 32. Telefon 1268.

JAN SOBECKI
(Właśc. Witold Estkowski)
Telef. nr. 250. **POZNAŃ.** Telef. nr. 250.
Fabryka ogniotrw. tektur (papy) na dachy, holcementu, preparatów smołowcowych i asfaltowych do konserwowania dachów papowych.
Kantor w Poznaniu, ulica Berlińska nr. 20.
Fabryka w Głównie pod Poznaniem.
Wykonuje pod długoletnią gwarancją

Dachy papowe podwójne. Dachy papowe podwójne z nasypem żwirowym i ziemnym. Dachy papowe pojedyncze gładkie. Dachy pojedyncze papowe na listwach. Dachy holcementowe. Reparaty dachów holcementowych. Całkowite polepienie uszkodzonych i zdewastowanych dachów papowych. Zamienianie starych dachów na listwach krytych na dachy podwójne. Renowacje, reparaacje i smarowanie dachów papowych. Kładzenie posadzek asfaltowych. Kładzenie asfaltów, warstw izolacyjnych. Gudronowanie i smarowanie ścian i sufitów w zacieraniach i fermentacjach, kadzi w gorzelniach i t. d.
Dokładna znajomość zawodu. Kosztorysy, rady oraz wskazówki techniczne bezpłatnie.

CZESŁAW LEITGEBER
budowniczy.
w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.
Wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.

Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.
przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Bank Dyskontowy
Spółka zapisana z ogran. poręką
w Poznaniu pl. Królewski 6 a. Telefonu nr. 1917
ma do oddania **hipoteki** 5-cio i 6-cio % zupełnie pewne, w różnych wielkościach **1000 — 50 000 mk.** przyjmuje **depozyta**, kupuje **prezysje** i udziela **zaliczek** na takowe, oraz pośredniczy w zaciąganiu **hipotek pierwszo- i drugomiejscowych.** — Dyskontuje **weksle.**

Kasa Związku Ziemiaków
przyjmuje
depozyta i drobne oszczędności
począwszy od 1 marki i plac
Za rocznym wypowiedzeniem 5%
Za półrocznym " 4 1/2%
Za kwartalnym " 4%
Za każdorazowe żądanie " 4%
Adres:
Poznań-Posen

W. Kruk, złotnik i jubiler.
Poznań, ul. Wilhelmowska 22. — Hotel Rzymski.
poleca
Brylantowe broszki, Butony, szpilki, Pierścienie do zaręczyn, Bransoletki, fańcuszki | **Srebrne monstrancje, Kielichy, krzyże, Kandelabry, zastawy, Sztuce do wypraw,**
w wielkim wyborze, po najniższych cenach.

Nr. Telefonu 1144.
B. Szulczewski,
□ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.
Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.
Oświetlenie żarowe.
Zastawy. Wazony. Kryształ.
Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie niższych cenach.

Szanownej Publiczności donoszę niniejszym uprzejmie, iż od 1 lipca r. b. mieszkam na Jeżycach przy
ul. W. Berlińskiej nr. 71 II. p.
i polecam się do udzielania lekcji gry na fortepianie, harmonjum, organach, skrzypcach, i na wszystkich instrumentach orkiestrowych.
Przyjmuje również zamówienia na muzykę mniejszą i większą do tańca, zabaw i koncertów. Również urządzam kursa praktyczne, teoretyczne i uzupełniające dla organistów.
Zgłoszenia przyjmuje w dni powszednie od godz. 11—1 w południe.
Z szacunkiem
Marjan Perzyński.

Pensjonat w Kołobrzegu
przy ul. Bismarka 7. wysoki parter.
Ceny umiarkowane. Kuchnia polska.
Panienci, chcące przybyć same na kurację, znajdują troskliwą opiekę.
Kazimierzowa Koszutska, Emilia Sypniewska.

Pensjonat Quo Vadis?
w Sopotach (Zoppot)
poleca pokoje i mieszkania z całym utrzymaniem lub bez, na dłuższy lub krótszy pobyt po cenach umiarkowanych. — Służący na dworcu. — Turyści, pragnący poznać Kaszuby, znajdą tutaj najdokładniejsze informacje.

Antoni Rose.
* **Poznań-Bazar.** *
Telef. 381.
Skład papieru.
Fabryka rejestrów gospodarczych
i ksiąg kontowych.
Litografia. Drukarnia. Fabr. tytek.
Pędzone motorem elektrycznym.
Tapety — Linoleum.

Najnowszej, niezrównanej konstrukcji ręczny separator (centryfuga) do mleka
Westa.
odznacza się **nadzwyczajną** dokładnością w oddzieleniu śmietany. Kilkorazowe próby zakładów rządowych stwierdziły w odłuszczeniu mleku tylko 0,04% śmietany. Chód podpadający lekki, a konstrukcja prosta i silna pomimo małych rozmiarów.
Maselnice, wgniatacze do masła
= i chłodziaki okrągłe do mleka =
jako też
wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze.
poleca po bardzo przystępnych cenach.
Adres do listów **A. Bryliński.** Adres do teleg. **A. Bryliński.**
Poznań-Posen. Posen.
Poznań, ulica Rycerska 11. a. Telefonu nr. 69.
Skład maszyn i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do pługów i rozmaitych maszyn. Pracownia do napraw.

Magazyn mebli
J. Krakowski
mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności
meble
w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.
Kompletne wyprawy jak o pojedyncze sztuki, oraz meble wyściełane, marmury i lustra po najniższych cenach

Papierosy
z fabryki
SULIMA
sa
najlepsze.
Produkcja roczna przeszło 250 milionów

Jedyna jenerałna agentura i główny skład
S. Zychliński
w Poznaniu.
Cygara w największym wyborze.

Szkoła kroju i szycia
eleganc. krawiecczyni damskiej
w Poznaniu
przy ulicy św. Marcina nr. 59.
Zupełnie nowy system nauki.
Zgłoszenia na nowy kurs każdego czasu.
W. Szpotańska.
Dla zamiejscowych Pań na życzenie pensjonat w domu.

DRYGAS
Fortepiany
i harmonia
tanie a rzetelnie poleca
A. DRYGAS
Poznań, ul. Rycerska 33.

Proszę żądać Pierniki Markiewicza, nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

Dodatek do numeru 157. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, sobota dnia 11. lipca 1908.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 10. lipca.

Kalendarz Dnia: 7 Brać śpiących.

Radziwój.

Jutro: Pius pap. i m. Pelagjam.

św. Oicha.

Wschód słońca. Dnia: 3,51 zachód: 8,19

Jutro: 3,52 " 8,18

Wschód księżyca. Dnia: 4,42 zachód: 12,25

Jutro: 6, 2 " 1,24

— * Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę 11. b. m.: Z początku cokolwiek ciepło, dosyć pogodnie, później jednak w wielu stronach gromoty.

— † Zgon śp. Konrada Prószyńskiego. W środę wieczorem, o godz. 11., zakończył życie w Warszawie jeden z najzasłuższych Polaków, Konrad Prószyński, znany pod pseudonimem K. Promyk.

— * Wystawa przemysłowa w Poznaniu zamknięta zostanie uroczystie w niedzielę 12. bm. po południu o godzinie 6., przy czym wieczorem wspaniała iluminacja ogrodu. Wstępne dla osób dorosłych po 50 fen., a dzieci do lat 14. w towarzystwie starszych placą połowę.

W sobotę wynosi wstępne tylko 30 fen., a dla dzieci 10 fen.

Wyrażamy nadzieję, że w ostatnie dni jak najwięcej publiczności zgromadzi się na placu wystawowym, aby nacośnie przekonać się o rozdanych wystawcom nagrodach.

Komitet wystawy:

Prof. dr. A. Drygas. Fr. Kaczmarek.

prezes. sekretarz.

Wł. Bakowski.

skarbnik.

— * Z Tow. Młodzieży kupieckiej. Szanownych gości i członków Tow. naszego zaproszonych na zabawę lotową, odbyć się mającą w niedzielę 12. b. m., wiadomiamy, że zabawa zapowiedziana nie odbędzie się, ponieważ ogród ustąpiłszy celem przedłużenia Wystawy przemysłowej.

Natomiast zwiadamy w tym dniu wspólnie wystawę, na którą gości i członków uprzejmie zapraszamy.

Punkt zborowy o godz. 4. i 5. przed ogrodem. Wydział Tow. Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu. J. Słomkowski. K. Otmianowski.

— * Ulewny deszcz nawiedził Poznań wczoraj po południu. Począwszy od godziny 5. padało bez ustanku do późnej nocy. Ma się rozumieć, że zapowiedziana iluminacja placu wystawowego wskutek ulewy spełnia na niczym i komitet wystawowy na znaczne narazony został koszty. Samych lampion bowiem zakupił komitet za 120 marek, które deszcz obrócił odrazu w niwecz. — Mimo niepogody zwiadało jednak wczoraj wystawę co najmniej jeszcze z tysiąc osób. Jak się dowiadujemy, zamierza komitet urządzić wspaniałą iluminację jeszcze raz na zakończenie wystawy. Miejmy nadzieję, że wówczas lepsza będzie sprzyjała pogoda i publiczność podaży na wystawę jak najliczniej.

— * Na Czytelnie ludowej w miejsce wleśca na trumnę śp. Stefana Waszyńskiego wpłynęło do głównej kasy za pośrednictwem p. dr. Koniecznego ze Smigła 17 mk.

— * Posiedzenie sekcji poznańskiej centrali spirytusowej odbyło się, według Dzien. Pozn., w czwartek przed południem. Na porządku dziennym był umieszczony tylko jeden przedmiot, to jest kwestja, w jaki sposób rozporządzić fundusz sekcji poznańskiej w razie, gdyby wskutek zmiany prawodawstwa, a przede wszystkim wskutek zaprowadzenia monopolu, dzisiejszy związek okoliczności był przestał istnieć. Bo projekt monopolowy podobno znowu zmartwych powstał i tym więcej niepokoi szeroka publiczność — im więcej afery decydujące go utrzymują i osławiają tajemniczością. Fundusz sekcji poznańskiej wynosi sumę około 40 000 marek. Ten fundusz w razie monopolu, tak jak dzisiaj rzeczy stoja, prze-

szedby na własność całego związku i utonąłby w nim.

W celu narady, w jaki sposób zapobiec takiej ewentualności — zebrała się dzisiaj nasza sekcja poznańska i wybrała odnośną komisję dla opracowania projektu, któryby umożliwił lub zabezpieczył powyższy fundusz na wszelkie wypadki na rzecz naszej sekcji poznańskiej.

W dyskusji ogólnej zaznaczono w sprawie projektu monopolowego, że dla nas jest on z wszystkich projektów, które nowe opodatkowanie przemysłu gorzelniczego zamierzają — najniekorzystniejszy.

— * Wycieczka do Krakowa Młodzieży kupieckiej. Poniżej podajemy bliższe informacje w sprawie wycieczki naszej do Krakowa.

Wyjazd odbywa się z głównego dworca w Poznaniu w niedzielę 19. lipca rano o godzinie 7. minut 8. Jedziemy przez Wrocław — Oświęcim pociągami pospiesznymi. Bilet trzeciej klasy wykupuje na dworcu każdy dla siebie wprost do Krakowa za mk. 13,40, ponieważ zniżki na bilety nam nie przyznano. Biorący udział winni się stawić już o godz. 6. minut 15 dla uzyskania osobnego wagonu i wspólnego zapoznania się — Uczestnicy z prowincji przyłączają się po drodze na stacjach, o ile mają związek.

Do Krakowa przybywamy o godz. 5. min. 17 po południu. Tamtejsze Tow. Młodz. kupieckiej oczekiwac nas będzie prawdopodobnie na dworcu. Pobyt nasz w Krakowie potrwa do środy względnie do czwartku. Przewodniczyć nam będzie Krajowy Związek turystyczny. Towarzystwo to przygotowuje dla nas za cenę 7 koron (mk. 5,95) dziennie noclegi, postara się o utrzymanie całkowite i będzie przy zwiedzaniu opłacało koszty, wykluczając zwiedzenie Wieliczki, gdzie kosztu ponosimy osobno. Oczywiście musimy być jeszcze przygotowani na nieprzewidziane małe wydatki. Ogólne koszty wynoszą będą 60—70 mk.

Wedle umowy naszej winniśmy nadesłać wspomnianemu Towarzystwu przed upływem 13. lipca mk. 10 zaalotki od każdej osoby. Prosimy zatem o nadesłanie nam najpóźniej do dnia 13. lipca mk. 10, z opłaconym portem pod adresem: J. Dalkowski, Poznań Posen, Wilhelmpl. 9. (Bank Włocławski). Kto do oznaczonego terminu pieniędzy nie nadesła, tego z oficjalnej listy uczestników skreślamy.

Komitet.

— * Lekarz polak znajdzie korzystną posadę. Bliższych szczegółów udzieli Biuro: Straży, dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen).

— * Zamknięcie ulicy. W powodu prac kanalizacyjnych zarządził zamknięcie Ostrówka od ul. Cybińskiej do mostu na Cybiale na przebieg jednego tygodnia.

— * Z bruku. Celem opatrzenia przyprawiono w środę wieczorem do lazaretu miejskiego pewnego robotnika z Kobylepole, który w stanie napilim upadł na ul. Gołębiej i ciężko pokaleczył się na głowie. — Na placu Świeżyńskim nierozważny jakiś kołownik przejechał pewne dzieło z ul. Blacharskiej. Dziewczę odniosło obrażenia na nodze. — Onegdy po południu aresztowano robotnika z Główny, który z pewnego wozu mleczarskiego z okolicy niepostrzeżenie skradł konwój napełnioną mlekiem.

— * Pan St. Turno z Objezierza wykupił z rąk niemieckich dwa gospodarstwa w Kiszewie pod Obornikami 60 morgowe za 48 000 mk. od gospodarza Otona i drugie od Ferdynanda Luckego za 9000 mk.

— * Z rąk niemieckich w polskie przeszedł w tych dniach folwark Golańcz pod Wągrówcem obszaru 380 morg. Majątek ten znajdował się w ręku niemieckim przeszło 100 lat. Nowonabywcą jest p. Andrzej Malak.

— * Odnaczenie. Za uratowanie od utonięcia chłopca Arnolda Fischera z Szamocina otrzymał piętnastoletni uczeń pumpiarski Fritz Lüdtko w Szamocinie od prezydenta regencyjnego w Bydgoszczy premję 15 mk.

— * Przesyłka mleka koleją. Od 1. lipca r. b. obowiązują nowe przepisy dotyczące regularnej przesyłki mleka koleją. Według nowych tych przepisów powinny mierzynia wykonane być zrzęcznie i zaopatrzone w pewne zamknięcie. Na-

czynia powinny zawierać więcej niż 40 litrów, wysokość ich zaś nie powinna wynosić więcej niż 75 centymetrów. Padła, w których mleko wysyłane bywa w butelkach, muszą zbudowane być trwale i zaopatrzone w rękojeścia. Waga jednego pudła wraz z napełnionymi butelkami nie powinna przewyższać 40 kilogramów. Naczynia zaopatrzone być powinny w napisy na blaszce mosiężnej według przepisanej wzoru. Również i na pudłach mieścić się powinny napisy, i to na nakryciu. Frachtowe płaci się jak dotychczas miesięcznie postnumerando.

— * O bojkot Niemców. Przeciwno p. Mieczysławowi Noskiewiczowi z Poznania, redaktorowi Przyjaciela Ludu wytoczono postępowanie karne o rzekome nawoływanie do bojkotu Niemców. „Przebieg” tego miał się dopuścić p. Noskiewicz w mowie, wygłoszonej na wiecu wyborczym w Osieczynie. W sprawie tej przesłuchiwaano już p. Noskiewicza na policyjny w piątek przed południem.

— * Rzemieślnicy prywatni a prace rządowe. W sprawie wykonywania prac rządowych przez rzemieślników prywatnych wydała dyrekcja kolejowa w Bydgoszczy następujące rozporządzenie:

W ostatnim czasie zachodziły ze strony przedsiębiorców prywatnych częste skargi, że inspekcje kolejowe wiele robót, które dawniej wydawano rzemieślnikom prywatnym, wykonywać każą własnym ludziami. Z powodu tego zwraca się inspekcjom ponownie uwagę na odnośne rozporządzenia ministerjalne, które opiewa, że robotnicy i rzemieślnicy kolejowi najniezbędniejsze i tylko wykonywać mają prace, by zapobiedz słusznym skargom rzemieślników prywatnych. Mianowicie większe i lepsze prace, jak wykonanie całych drzwi, okien, szaf, stołów itp. zlecane być mają rzemieślnikom prywatnym. Natomiast mniejsze prace oraz takie, dla których wykonania sprządać by trzeba rzemieślników z dalszych odległości, uskutecznić mogą robotnicy i rzemieślnicy kolejowi.

— * Wolsztyn. Piótoroczne dziecko pewnej tutajskiej niezamężnej dziewczyny uduł się w łóżku. Zwłoki małaństwa obłożyła policja aresztem celem obdukcji.

— * Krotoszyn. W Smolicach podczas wtorkowej burzy uderzył piorun w akuszerekę Müllerową w chwili, gdy z mężem i synem znajdowała się na podwórzu pasąc drób, i zabił ją na miejscu. Mąż jej i syn zostali tylko ogłuszeni, lecz wkrótce przyszli do siebie.

— * Bydgoszcz. W kanale miejskim znaleziono w ubiegły wtorek zwłoki nowonarodzonego dziecka. Wyrodnej matki wyśledzić dotychczas jeszcze nie zdołano.

— * Chojnice (Prusy Zach.). Podczas ostatniej burzy uderzył piorun w szopy, do której przed burzą schronił się kilku murarzy. Zabity na miejscu został jeden uczeń murarski, ciężko pokaleczeni zostali jeden robotnik oraz drugi uczeń, a trzeci uczeń został ciężko zraniony na ręce. Rannych musiano przewieźć do lazaretu w Chojnicach.

— * Toruń. Z narażeniem własnego życia wyratował ulan jednoroczny Möller innego ulana, który byłby utonął w łaźniach wojskowych na Wiśle. Nieprzytomnego wydobył po długich usiłowania z wody. Podjęte starania około przywrócenia przytomności uwieńczone zostały pomyslnym skutkiem.

— * Śmiertelny pojedynek. Wielką sensację wywołał w Petersburgu — jak donoszą pisma tamtejsze — pojedynek między ks. Jusupowem a hr. Sumarokowem, oficerem gwardji. Obaj przeciwnicy należą do kół najwyższej arystokracji rosyjskiej. Przyczyną pojedynku była pewna dama, z którą Sumarokow miał się żenić, a która, jak się okazało, obdarzała swymi względami Jusupowa. Przy drugim starciu ks. Jusupow padł trupem, trafiony kulą w serce.

— * Pożar miasteczka. Z Lipowca (w Królestwie Polskim) nadchodzi wiadomość, iż w miasteczku Wachnowka w pow. berdyczowskim wybuchł pożar, który grozi zniszczeniem całego miasteczka.

— * Pożar w Borysławiu trwa ciągle. Akcja ratunkowa jest o tyle ustalona, że kiero-

wnictwo jej objął kierownik szybu „Oil City”, p. Glazor. Plan jego nasunięcia na pałacy się szyb kilku odpowiednich lewów żelaznych z odpływami uznana konferencja kierowników sąsiednich kopalń i innych zaproszonych za odpowiedni; po założeniu, a raczej nasunięciu tych lewów ma być jeszcze użyty wielki lej o średnicy 2 mtr. u spodu z blachy 10 milimetrowej. W ten sposób spodziewają się usunąć ropę do dołów, które się kopie w pewnej odległości od szybu, skąd będzie pompami przetłaczana do zbiorników wielkich — a skoro wskutek odprowadzenia znacznej w ten sposób części ropy zmniejszy się płomień, będzie można łatwiej, niż obecnie, zasypać go ziemią i zgasić. Pionierzy przy kopaniu rowów, także i ratowaniu sąsiedniej, najbardziej zagrożonej kopalni „Słasko”, pracują nadzwyczaj dzielnie; widać ich pracujących tak blisko ognia, że zdaje się, iż płomienie zaczynają ich ogarniać. Tak oni, jak i oficerowie pracowali niezmordowanie, polewani wodą z sikawek. Wogóle wszyscy są z ogromnym uznaniem dla namiestnictwa za przysłanie wojska; bez jego pomocy akcja ratunkowa byłaby niemożliwa, gdyż nietylko spłonęłoby „Słasko”, a z nim i dalszych kilka kopalń, ale i wieś Tu-stanowice poszłaby z dymem.

— * Katastrofa w kopalni. O strasznej katastrofie w kopalni w Juzówce podają pisma rosyjskie jeszcze następujące szczegóły: Z szybu kopalni rykowskiej wydobyto jeszcze zwłoki dwóch górników. Ogółem pochowano 264 zwłok, brakuje jeszcze 4. Z pośród 17 górników, znajdujących się w szpitalu, stan jednego jest beznadziejny. Większość otruta gazem, żaden zaś z chorych nie zdaje sobie sprawy, co z nim zaszło. Na omen-tarzu rykowskim w obecności władz i inżynierów odprawiono uroczyste egzekwie za ofiary katastrofy. Robotnicy z kopalni złożyli na grobie wieńce, jak również rada przemysłowców górniczych i osobna deputacja od policyj zakładów górniczych.

Na żądanie robotników noworosyjskich zakładów odprawiono uroczyste nabożeństwo w miejscowym soborze. Praca w kopalniach odbywa się najzupełniej spokojnie i prawidłowo. Suma uszkodzenia dla rodziny robotników górników, którzy zginęli w katastrofie dochodzi pół miliona, obliczają, iż wynagrodzenie przypada na 271 osób. Część tego funduszu wypłaci Związek przemysłowców górniczych południa Rosji, który gromadził na podobne cele specjalne środki.

— * Warszawskie Kołce. Popularny i cieszący się także u nas dużym powodzeniem warszawski tygodnik humorystyczny Kołce — zawieszony przez władze w początkach ery wolnościowej — rozpoczął na nowo wychodzić. Dotychczas wydane numery przedstawiają się okazale.

— * Walka z alkoholizmem w Król. Polskim. W jednej wsi niedaleko od Pskowa, włościanie wymyślili następujący oryginalny sposób walki z nadmiernym pijaństwem. We wsi tej karczma trzymała kobieta. Z początku sprzedawała tylko wódkę do domów, później jednak zaczęła ją sprzedawać i na kieliszki, przy czym w karczmie grano w karty i różne gry hazardowe. Włościanie rozgniewali się i pewnego pięknego dnia przyszli całą gromadą do karczmy i wypili cały zapas wódki, nie zapia-ciwszy ani kopiejki. A potem zapowiedzieli karczmarce, że będą tak robili za każdym razem.

W kilku wsiach pow. pskowskiego w końcu sierpnia pozwalają trzymać szynki i karczmy tylko ludziom biednym, przy czym ostrzegają, aby właściciele ich nie pozwalali na pijaństwo i awantury. Jeżeli karczma zaczyna demoralizować ludność, to włościanie uciekają się do energicznych środków i zmuszają karczmarza do słuchania ich.

— * Okrucieństwa władz tureckich. Do Rieczy donoszą z okręgu wafskiego, iż wbrew zapewnieniom rządu tureckiego, wojska pustoszą okręg wafski, zaludniony przez armian, pragnąc mówić w Europę, iż w okręgu tym szerzy się powstanie. Władze poszukując z zezwierzeniem broni po wsiach, zęcają się nad mieszkańcami na rozkaz Daurlet-bega, syna Tabirbaszy. Zosi-rze gwałcą po wsiach kobiety; we wsi Chazzeń np. wszystkie młode dziewczęta zostały zgwałcone i umierają w strasznych męczarniach; siedmiu mężczyzn i dwie kobiety zabito kijami na śmierć;

Z wystawy przemysłowej w Poznaniu.

VII

W dziale przemysłu chemicznego znajduje się w dalszym ciągu wystawa p. Zwierzynskiego z Gniezna — fabryka mydeł i chemiczno-technicznych wyrobów. Pomiędzy innymi wznosi się tutaj stylowa piramida z mydła, ustawiona na miejscu na czas trwania wystawy.

Bogato zaopatrzoną jest wystawa aptekarza p. Zacheusza Rittersa — chemiczna fabryka w Poznaniu św. Marcina nr. 20. Wyłożone tutaj widzimy własnej fabrykacji rozmaite środki do pielęgnowania włosów, proszki do prania, mydła toaletowe i do prania, perfumy, wody do ust itp. kosmetyki. Specjalność: puder, proszek i mydło pod nazwą „Arystokratyna”.

Wybitne miejsce w dziale wyrobów chemicznych zajmuje chemiczna fabryka sztucznych nawozów pod firmą dr. Roman May w Staroście (kantor przy placu Wilhelmowskim 18). Firma ta wystawiła w szklanych słojach różnego rodzaju nawozy, jak superfosfaty, saletrę chilijską, kałnit, rozmaite fosfaty, mąkę z kości parowanych i odklejonych, żuźle Thomasa, siarczan amonjaku, sól potażową, superfosfat z azotem i potażem i inne. Fabryka dr. Roman May, jedyna tego rodzaju polska fabryka istnieje od roku 1879. i liczną cieszy się klientelą nie tylko w Księstwie, lecz i zagranicą.

Pan Filipowski — fabryka smarowideł i oliwy do maszyn w Staro-

ście, jedyne w tym rodzaju przedsiębiorstwo polskie, zaprezentowała najrozmaitsze oliwy do maszyn w szklanych naczyniach i smarowidła na osie w puszkach, w wielkich beczkach i beczułkach.

Obok działu przemysłu chemicznego — dla braku innego miejsca — wystawił p. A. Tietz, stolarnia mebli w Śwarzędzu, wspaniałe kredensy, a p. Wincenty Marszał-wicz, mistrz stolarski z Śwarzędza, piękne i stylowe biurko machoniowe.

Firma D. Dybizański-Huebner — zakład jubilerski w Poznaniu, zaprezentowała w misternej szafce machoniowej pyszną zastawę z srebra i inne wyroby czyste srebrne.

Przemysł wyrobów z tytanu ma oprócz firmy Drostę przedstawicieli swych w Miłosławskiej fabryce cygar p. J. Kościel-skiego i w fabryce papierosów „Plast”, której właścicielem jest p. Wacław Ozdowski, znany ruchliwy przemysłowiec i kupiec. Specjalnością firmy tej są papierosy „Plast”, „Bazarowe” i „Polskie”.

Obok wystawy p. Ozdowskiego zajął miejsce p. B. T. Szymański — zakład intro-ligatorski w Poznaniu, przy ul. Jezuciej nr. 4., który wyłożył na okaz własnej ręcznej roboty wielki futerał z tektury do monstancji i mniejsze futerały do kielichów mszalnych.

Obszerne miejsce w osobnym pawilonie zajmuje wystawa firmy K. Koczorowski i Sp. — Centralny dom tapet. Widzimy tutaj linoleum, ceraty, linkrusty, artykuły dekoracyjne

i tapety w najrozmaitszych deseniach od najtańszych do najdroższych.

Bogato przedstawia się wystawa firmy Pil-czek i Putiatycki — zakład artystyczno-litograficzny i fabryka wyrobów papierowych. Firma ta wyłożyła na okaz najrozmaitsze druki, taktki z drukiem, obrazy własnej fabrykacji i tym podobne wyroby wchodzące w zakres litografji. Pomiędzy innymi widzimy kolorowy obraz Matki Boskiej, jaki się znajduje w kościele w Świętej Lipce w Prusach Wschodnich oraz kilkanaście płyt kamiennych do wykonania obrazów.

Nad wejściem do głównego pawilonu, w miejscu niestety mało co podpadającym, umieścił p. Aleksander Rotnicki, mistrz malarski z Poznania przy ul. Moltkiego 10, parę znakomitych miedziorytów, po nad tym zaś p. J. Antoniewicz, malacz dekoracyjny i portretowy z Poznania, Chwaliszewo 58, wielkich rozmiarów obraz własnego wykonania i kilka powiększo-nych zdjęć fotograficznych.

Zaraz przy wejściu ze sall do głównego pawilonu mamy dowód, jak dalece postąpiła fabrykacja polskich wódek i likworów. Tę gałęź przemysłu, do niedawna jeszcze spoczywającą w ręku obcych, głównie zaś żydów, poczynają przyswajać sobie coraz więcej nasi. W pierwszym rzędzie tuż przy wyjściu do ogrodu zajął miejsce z swą młodocystnią rzutką i zabiegliwym przemysłowcem p. Franciszek Maisel z Poznania przy ul. Syperskiej nr. 1., który przez lat 13 zastępował znaną w Poznaniu firmę J. N. Jęczyński, a w ostatnich kilku latach był jej kierownikiem.

Pan Maisel wystawił różnego rodzaju miód własnej fabrykacji, o którego znakomitości przekonanie się każdy może zaraz na miejscu, gdyż p. Maisel udzielając próbek bezpłatnie, nie szczędził znacznego nakładu, by z wyrobami jego jak najszersza zapoznała się publiczność. Specjalnością miodo-aytai p. Maisla jest oprócz miodu „Wielkopolskiego” głównie miód kasztelański. Firma Fr. Maisel, jakkolwiek istnieje dopiero od dwóch lat, wielkie zyskała zaufanie nie tylko u swoich, lecz i u obcych, tak w Księstwie, jak na obczyźnie.

Obok znajduje się wystawa od niedawna założonej polskiej fabryki wódek firmy C. Buch-holz i Sp. k., której właścicielami są pp. C. Buchholz i T. Szramkiewicz. Jest to nowsze przedsiębiorstwo, urządzone na większą skalę i rokujące jak najlepsze nadzieje.

Dość obszerne miejsce zajął starsza i wię-ciej już znana firma p. A. Szmytkowskiego z Paiew, która wystawiła najrozmaitszego rodzaju likwory własnego wyrobu, nie ustępujące w niczym fabrykatom obcym.

Ogólnym uznaniem cieszy się również wystawa firmy Domagalski i Sp. k. — pierwsza poznańska parowa fabryka eterycznych olei, esencji i preparatów chemicznych. Firma ta poleca znane ze swej dobroci i wyrabiane z najlepszych materiałów wyroby do fabrykacji likworów i wszelkich spirytualji, karmelków, czekolady, cukrów, pierników, ciast itd., wód mineralnych, lemoniad, napoi bezalkoholowych, również wszelkie przybory dla pp. aptekarzy, drogerzystów, fabryk perfumierji, mydeł itd. **Kazet.**

